

## Krytyka utrudnia przepływ miłości...

---

Odpowiedź na pytanie poniższe jest odpowiedzią na to, jak działa krytyka. **Nie szukaj we wszystkim krytycyzmu i tym sposobem nie stwarzaj broni psychologicznej do niszczenia** i wytykania nawet nic nie znaczącego potknięcia jakie zauważysz. To jest tylko gra pozorów.

Wklejam odpowiedź mistrza , który potrafi widzieć więcej niż przeciętny człowiek.

### Pytający:

**Jak dostrzec utajony krytycyzm?**

### Odpowiadający:

"Ogólnie krytycyzm jest wtedy, gdy pojawia się choć cień uczucia irytacji. Na początku sprawa jest prosta - przykładowo jadę samochodem, ktoś robi idiotyczny manewr na drodze, wyskakuję więc z auta, dopadam go, opieprzam od góry do głowy za debilne (moim zdaniem) zachowanie. Krytycyzm jawny w najczystszej postaci. Ok, wyleczam się z tego.

Jadę dalej autem, patrzę i widzę idiotę za kółkiem, który debilizm wyprawia na drodze. Już nie wyskakuję z auta i nie gonię mu uświadomić jaki to z niego półgłówek lecz pod nosem sobie mamrocze - albo do pasażera na fotelu obok krytykuję tamtego kierowcę. I jestem zadowolony, że nie krytykuje :-)

Dopiero po jakimś czasie dociera do mnie, że to jednak krytyka, taka sama jak poprzednio, tyle że sprytniej zamaskowana. Wiec wyleczam się i z tego.

Jadę dalej, widzę debila za kierownicą wyczyniającego idiotyzmy na drodze, ale już nie wyskakuję go opieprzać i uświadamiać, głośno o tym też nie mówię, a jedynie zauważam go i myślę sobie po cichu, jaki to on idiota, a jaki to jestem fajny, że potrafię się opanować i nic nie mówić, nie krytykować go. Potem dociera do mnie, że to jednak ciągle ten sam krytycyzm, tylko jeszcze lepiej zamaskowany. Wiec wyleczam się z tego.

I gdy jadę następnym razem to już nie widzę żadnego idioty za kółkiem, żadnych debilnych zachowań na drodze, jadę, widzę inne samochody i kierowców, swoje postępowanie i zachowanie na drodze dostosowuję do zachowania innych tak by nikomu krzywda się nie stała, jeśli ktoś zajeżdża mi drogę, to hamuję i omijam go albo przepuszczam. I jestem w końcu z siebie zadowolony, że krytycyzm poszedł w siną dal, że zniknął.

Jednak w pewnej chwili pasażer na fotelu obok zauważa debila za kierownicą wyczyniającego idiotyzmy, irytuje się, najchętniej by wyskoczył i mu na trzaskał. W tym momencie ja w pełni miłości i wolności od krytycyzmu (tak mi się wtedy wydaje) zwracam uwagę pasażerowi, że nie powinien krytykować, nie powinien się wściekać, że powinien dostrzec Boga w sobie i wszędzie, że powinien się uspokoić, nie myśleć źle o tamtym, nie dostrzegać Go lecz widzieć Boga wszędzie. Dopiero po jakimś czasie dociera do mnie, że to ciągle ten sam krytycyzm przeze mnie przemawiał tylko jeszcze bardziej zamaskowany.

Całą tę powyższą historię mogę przełożyć na życie, jazda samochodem to życie, pasażer czy inni kierowcy to inni ludzie, którzy czasem postępują nierozsądnie, czasem postępują - według mnie - zupełnie idiotycznie i sami sobie szkodzą.

Jak chcę tych ludzi nawracać, uświadamiać im coś, uczyć ich, mówić im o ich błędach i możliwych drogach wyjścia, jeśli w ogóle dostrzegam w nich błędy, jeśli zauważam brak Boga czy odejście od Boga, to to jest ciągle ten sam krytycyzm, to jest żadna miłość.

Jeśli choć przez sekundę myślę czy też wydaje mi się, że wiem co jest dobre dla innego człowieka, dla innej istoty w

tej czy innej sytuacji, jeśli choć przez sekundę wydaje mi się, że wiem jak pomóc innemu człowiekowi, że wiem co on powinien zrobić, żeby był bardziej szczęśliwy czy bliżej Boga, to to jest gówno a nie miłość, to jest ciągle krytycyzm, który pozwala mi myśleć, że wiem, że wiem coś lepiej od samej zainteresowanej osoby, że mam prawo jej coś powiedzieć, wskazać.

**Nie mam prawa. Pozostaje kochać i tego staram się ciągle uczyć.**

**autorzy pragną pozostać anonimowi**

**Ps. Krytycyzm ma jedynie na celu wywyższenie ego, aby ono lepiej się czuło w świecie pełnym absurdów i kłamstw.**

Jest takie prawo życia wpisane w nas samych: Jakim sądem sędzicie, takim i was osądzą. Nie próbujmy zmieniać innych, nigdy nam się to nie udaje.. zmieniamy siebie, aby inni mogli to dostrzec..

Jest to bardzo trudna sztuka życia, ale godna wypróbowania i zasmakowania zwycięstwa w miłości.

**Tego sobie i Wam kochani życzę... w Nowym 2017r**

---

Autor: Remter

Artykuł pobrano ze strony [eioba.pl](http://eioba.pl)